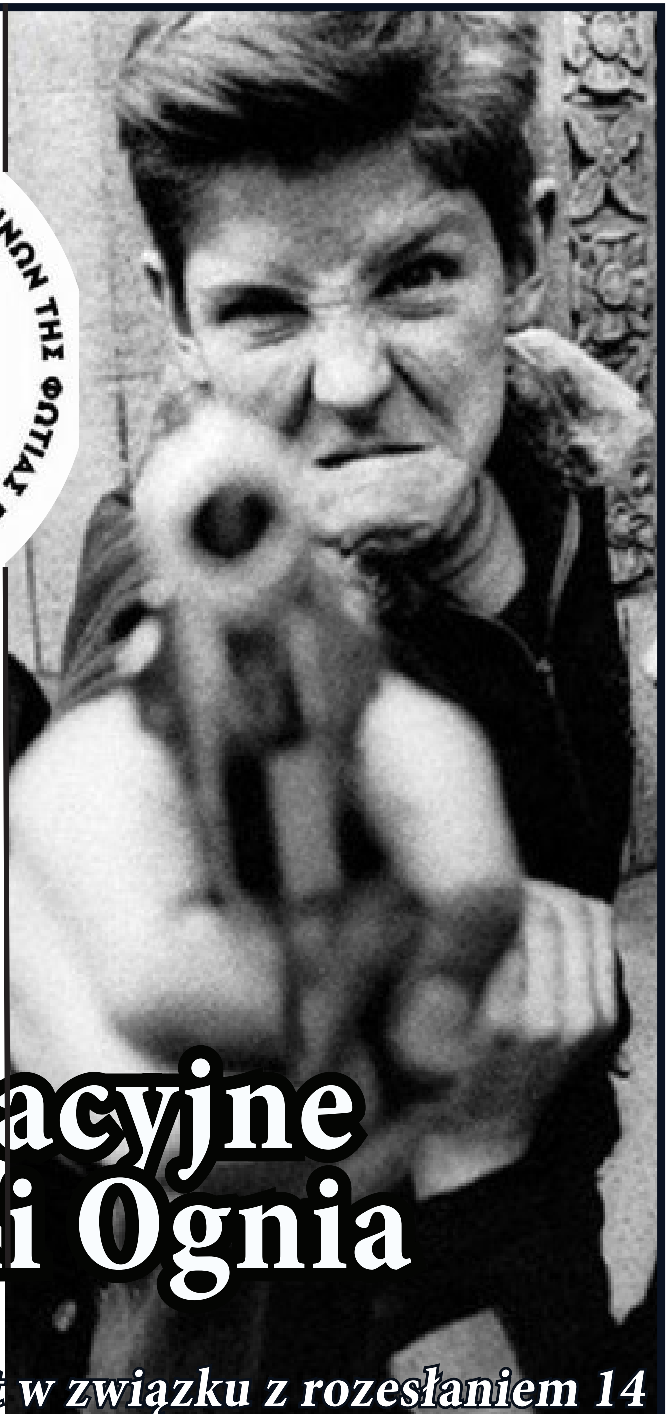


Konspiracyjne Komórki Ognia

Komunikat w związku z rozesłaniem 14 wybuchowych paczek oraz aresztowaniem dwóch towarzyszy

Lipiec 2013

Wydawnictwo “Grecja w Ogniu”
www.grecjawogniu.info

Komunikat Konspiracyjnych Komórek Ognia w związku z 14 ładunkami wybuchowymi oraz aresztowaniem dwóch towarzyszy

KOMUNIKAT ADRESOWANY DO ARESZTOWANYCH TOWARZYSZY

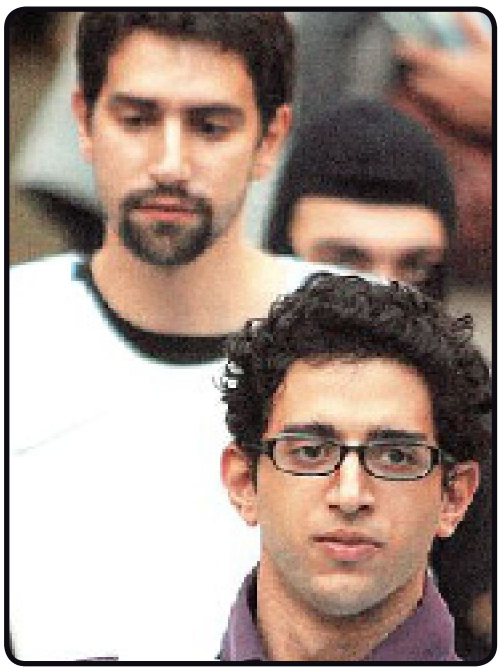
W chwili obecnej, w więzieniach greckiej demokracji, przetrzymywani są trzej nasi bracia, należący do naszej grupy. Żaden tekst proklamacji nie może zastąpić ich braku wśród nas. Słowa wydają się być beznadziejnie trywialne i znikome, wobec zaostrzającej się sytuacji oraz emocji, których doświadczamy razem z nimi.
Jednak nic się nie zmienia na gorsze, nawet w tych chwilach, gdy wyrastają pomiędzy nami mury i kraty więzień...

Poprzez swoje bezkompromisowe nastawienie oraz wzięcie na siebie odpowiedzialności za uczestnictwo w konspiracji, Gerasimos Tsakalos, Panagiotis Argyrou i Harris Hatzimichelakis, dają nam sygnał, byśmy kontynuowali działania wojenne.

W ich dumnej postawie odnajdujemy naszą własną dumę, a w ich uśmiechach nasze własne.
Panagiotis i Gerasimos, dwóch spośród najuczciwszych i najprzyzwoitszych buntowników, w ciągu półtorej roku, przeszło na czoło linii nielegalnych działań, decydując się utrzymać nieprzerwanie bojowe pozycje, przeciwko systemowi i jego sutenerom.

Uwięziony od półtorej roku Haris, zaprzeczył początkowo własnemu członkostwu w grupie, by chronić szerokie środowisko swoich przyjaciół, przed zainteresowaniem policji (zarzut uczestnictwa w konspiracji postawiono w sumie 17 osobom na podstawie wielu odcisków palców, które znaleziono w jego domu) Jednak po ostatnim aresztowaniu naszych dwóch braci, honor i godność buntownika, skłoniły go do ogłoszenia swojej politycznej odpowiedzialności za uczestnictwo w Konspiracyjnych Komórkach Ognia.

Nie pozostaje zbyt wiele do dodania. Nie lubimy wypowiadać się zamiast naszych braci, wolimy zwracać się bezpośrednio do nich. Obecnie ofiarowujemy im nasze zaangażowanie...



"Żadnego kroku wstecz.... trwać mocno na swojej pozycji, nie „próbować"... stać nas na to, by tego dokonać, nie żebrać... rabować, nie gasić... podpalać, nie prorokować... spoglądać śmiało przed siebie... Konspiracja nigdy nie zostanie aresztowana, ponieważ nie jest to tylko grupa, lecz strumień idei, a idei nie da się aresztować... Bieżący dzień nie dobiegł jeszcze końca, nie podsumowano go w niczyim pamiętniku. Każdy miesiąc, każdy tydzień, każdy dzień, nadal pozostają w naszym zasięgu. Jeden z tych dni, naznaczony będzie naszym uśmiechem, gdy spotkamy się z pozostałą częścią NASZEJ przygody…"

P.S.

"Poruszamy się równomiernie, w tonacji i rytmie zgodnym z uderzeniami naszych serc. Tworzącą się jednością duszy i ciała. Właśnie to jest naszą rewolucją..."

Ponieważ sprawy postępują naprzód, ogłaszamy, że od dzisiejszego dnia Rewolucyjna Grupa Konspiracyjnych Komórek Ognia, będzie artykułować się na dwóch niezależnych i równych względem siebie poziomach. Z jednej strony reprezentować będziemy ją my, określający siebie, jako nielegalny sektor grupy, z drugiej zaś, uosabiać ją będzie jeszcze jeden sektor, komórka uwięzionych członków KKO (Gerasimos Tsakalos, Panagiotis Argyrou, Charis Hatzimichelakis) oraz każdy uwięziony towarzysz, zgadzający się z naszymi wartościami i zasadami.

Od teraz, ich słowa są naszymi słowami, zaś ich decyzje reprezentują również nas samych. Robimy, co w naszej mocy by nie zawieść ich oczekiwań i zaufania, które są dla czymś zaszczytnym...

NA RZECZ KONSPIRACYJNYCH KOMÓREK OGNIA

NA RZECZ REWOLUCJI

Nielegalny sektor K.K.O.

I) Rozejm? Nigdy i nigdzie.

" Uzbrój się i stań się gwałtowny, bardzo gwałtowny, wysadź wszystko w powietrze. Pamiętaj, że wszelkie gwałtowne działanie przeciwko sprawcom nierówności, jest absolutnie usprawiedliwione, wskutek wieków niekończącej się przemocy, jakiej zaznajemy z ich strony. Uzbrój się i walcz przeciwko państwowemu terroryzmowi - podpalaj, konspiruj, sabotuj, i bądź gwałtowny, pięknie gwałtowny, fizycznie gwałtowny, rozważnie gwałtowny."

Mauricio Morales
(miejski partyzant, zabity w Chile)

Krzyczeć głośno w międzynarodowym języku rewolucji. W którym słowa, co prawda wymawiane są różnie, ale łączy je wspólny ląd bez panów i niewolników, bez tyranii rządzących nami towarów i obrazów.

Nasze głosy stają się wiatrem, niosącym nas tam gdzie spiskuje rewolta. Od dzielnic Buenos Aires, poprzez noce w Atenach i Salonikach, poprzez miasta Chile i Meksyku, aż po drogi Francji i Belgii. Pozwólmy naszym pięściom wzbić się ku niebu w nieustającym pozdrowieniu, między buntownikami oraz wszystkimi, którzy maszerują przeciwko

temu światu. Niech również wzbiją się ku niebu po to, by "pożegnać" partyzantów, którzy „opuścili" nas przedwcześnie, Lambrosa Foundasa (członka Walki Rewolucyjnej), Mauricio Moralesa i długą listę towarzyszy, którzy ponieśli cenę trudnego piękna walki zbrojnej. Podczas tej podróży ognia w głąb mroku, nie jesteśmy sami. Zawsze mamy po swojej stronie naszych uwięzionych braci, którzy zostali schwytani podczas działań wojennych przeciwko wrogowi, przedkładając raz jeszcze honor i godność ponad strach przed więzieniem. Pozdrawiamy uwięzionych towarzyszy i przypominamy strażnikom oraz dyrektorom więzień, że " nie pozostawimy samej sobie, żadnej przyzwoitej osoby, przebywającej w więzieniu…"

NIE MNIEJ NIŻ WSZYSTKO!
WALKA ZBROJNA NA RZECZ
REWOLUCJI

II) Bojowa anarchia, nowa, miejska wojna partyzancka i R.O. Konspiracyjne Komórki Ognia

W przeciągu ostatnich lat, na terenie Grecji rozwinęły się warunki, uniemożliwiające jakikolwiek krok wstecz czy zahamowanie obecnej sytuacji. Głównym uosobieniem antypaństwowego wroga wewnętrznego wydaje się być radykalne, antyautorytarne napięcie, trwale pozostawiające za sobą marksistowską logikę i lewicowy reformizm, które skazane są na śmietnik historii.

Pomimo swoich sprzeczności, słabości i internalizacji, antyautorytarny wróg wewnętrzny, pozostaje obecny w spektrum społecznego powstania. Poprzez plakaty i demonstracje, aż po agresywny sabotaż, zbrojne napady, ataki bombowe i zabójstwa polityków.

Oto atmosfera, rodzącej się w ogniu, ery, na tle której organizuje się i uderza RO Konspiracyjne Komórki Ognia.

Po około trzech latach nieustępliwego działania, po dokonaniu ponad 200 podpaleń i ataków bombowych, wciąż żywimy głębokie przekonanie, że działania jakie prowadzimy, są zaledwie kroplą w oceanie naszych pragnień.

Konspiracja wywodzi się z nowej fali rewolucyjnej anarchii, jaka dynamicznie rozprzestrzeniła się na polu konfliktu i społecznego sprzeciwu. Poprzez skupienie na działaniu oraz słowa naszych oświadczeń, odnajdujemy się, jako część bojowej anarchii w nowej miejskiej, partyzanckiej wojnie domowej, która neguje ustawiczną zbrojną tyranię "szczytów władzy" i kompromisy jej społecznej "podstawy".

Cele, w które dokonywane są uderzenia, dealerzy samochodów, banki, posterunki policji, firmy ochroniarskie, biura polityczne, parlament, kościoły, sądy, więzienia, ambasady...są dla nas tylko budynkami, które, bez względu na to, ile funtów materiału wybuchowego byśmy pod nie nie podłożyli i tak zostaną odbudowane ze zniszczeń, z jeszcze większą ilością kamer, większą ochroną, pozostając coraz bardziej pozornie nie do zdobycia.

Działania te poddane będą odpolitycznieniu poprzez ich zniesławianie, zgodnie z linią państwowej propagandy, naśladowaną przez media, gdy zmuszone są o nich informować

(bomby, egzekucje) oraz poprzez przemilczanie części tych ataków, gdy zaciągnięta zostaje nad nimi kotara milczenia.
W tym samym czasie na skutek zdolności absorpcji, właściwej spektaklowi, są one "wpasowywane" pomiędzy reklamy "nowego płynu do zmywania" a rzeczywistość, zamieniając się w neutralny produkt monotonnej informacji.

Dlatego, naszym podstawowym celem nie są niestrzeżone wejścia, ściany biur czy okna sklepów, lecz jest nim zbombardowanie i sabotaż społecznych relacji, które czynią te miejsca i przedmioty, akceptowalnymi jako symbole władzy.



III) Antyspołeczna tendencja i współudział społeczeństwa

Należymy do antyspołecznej tendencji anarchii, która oponuje nie tylko przeciwko państwu, ale również przeciw społeczeństwu, ponieważ widzimy, że władza nie opiera się tylko na sile i nakazach państwowych garnizonów. Wsparcia dostarczają jej także kompromisy, zgoda i rezygnacja milczącego tłumu, który nauczył się wiwatować na cześć narodowych sukcesów albo na cześć swojego klubu. Tłumu, ulegającego zmianom nastroju niczym pod wpływem przycisku pilota, zakochując się w sklepowych wystawach i fałszywych normach. Tłumu, który nienawidzi obcokrajowców, dbając tylko o siebie i zamykając oczy na brak autentycznego życia.

Ten tłum zadowolonych obywateli, buntuje się ze swojej kanapy tylko wtedy, gdy zagrożone zostaje ciepełko jego małej, indywidualnej własności.

Grecki kryzys ekonomiczny oraz jego konsekwencje, tworzą dopiero nowe ramy społecznego kanibalizmu. Społeczne wybuchy ze strony większości pracowników, roszczą sobie pretensje wyłącznie do

spełnienia finansowych żądań, wysuwanych przez ich związki zawodowe. Często nawet same protesty (strajk kierowców ciężarówek, blokada portów przez dokerów itp.) powodują spięcia i społeczne niezadowolenia pośród innych pracowników.

Oczywiście nierzadko dochodzi tu do zamiany ról, a ci, którzy obecnie znajdują się na drodze "wysuwania żądań w imię ich swojego lepszego jutra", staną za chwilę przeciwko innym, którzy zastrajkowaliby pod hasłami własnych żądań (kierowcy ciężarówek przeciwko rolniczym blokadom, obywatele przeciwko strajkom pracowników

sektora publicznego, rodzice przeciwko strajkom nauczycieli, itd.) Wszystkie te protesty społeczne zubażają nasz język i naszą świadomość, domagając się lepszego państwa, lepszej pracy, lepszej edukacji, lepszej służby zdrowia. Nigdy jednak nie ośmielają się zwrócić uwagi na fakt, że sprawa nie jest tak prosta, iż polegać miałaby ona na tym, czy jesteśmy dziś bogatsi lub biedniejsi niż wczoraj, lecz na tym, że żyjemy w sposób, na który nie mamy wpływu.

Będąc poniżanymi przez rozkazy każdego szefa, nasze pragnienia grzęzną w sklepowych witrynach, nasze nieposłuszeństwo więzione jest przez umundurowane patrole, przyjemność przeobraża się w produkt leżący na lśniących półkach supermarketu, zaś ekspresja traci swoją autentyczność, przesłonięta pozorami rzekomych aspiracji. Kontakt między ludźmi stał się przyciskiem klawiatury przed zimnym monitorem komputera. Wszystkie te straty, warte są czegoś więcej niż czczych protestów o garść euro. Zasługują na całkowite oddanie się sprawie nowej miejskiej wojny partyzanckiej.

Nowa miejska wojna partyzancka jest manifestem naszej egzystencji, naszego związku z pierwotną stroną życia, trudnej i ciężkiej drogi wewnątrz społeczeństwa, które wyrzekło się wszelkich śladów sumienia. Dziś każdy ogląda się na samego siebie, przeobrażając osobistą frustrację w cynizm i obojętność, a jedyną istotną rzeczą, jest to, jak za wszelką cenę się przystosować. Władze z powodzeniem prowadzą swoją grę "dziel i rządź", ponieważ mają słabego przeciwnika.

Gdy ich oponentem jest zdegenerowane społeczeństwo, którego uwagę, bardziej niż prawdziwe życie, zaprząta wirtualna rzeczywistość reality -show, nie są konieczne żadne specjalne środki służące dzieleniu ludzi, ponieważ w rzeczy samej społeczeństwo już jest podzielone, pomiędzy hojne raty konsumowanych przyjemności, a nowe hipoteki drobnoburżuazyjnych iluzji.
A życie? Jest teraz nieobecne w tym wielkim mieście, pełnym jedynie hałasu aut, głosów codziennych poleceń oraz wycelowanych w nas każdego dnia obrazów reklamowych. Dlatego uważamy, że świadomość klasowa jest martwa i pogrzebana pod fundamentami nowoczesnej cywilizacji. Ktokolwiek mówi dziś o walce klasowej, ten ma usta wypełnione przeszłością.

By nie zostać źle zrozumianymi, wyjaśniamy nasze stanowisko. Ponieważ oczywiście nie żyjemy pod kloszem czystej ideologii, zdajemy sobie sprawę, że esencja systemu leży w produkowaniu społecznych i ekonomicznych nierówności. Na każdego bogacza przypada zawsze wielu biednych. Tak, więc kiedy mówimy, że walka klas jest przestarzałą koncepcją, nie mamy na myśli tego, że klasy społeczne nie istnieją, lecz stwierdzamy, że nie ma żadnej świadomości klasowej. Skoro uciskani i eksploatowani tego świata nie mogą pojąć swojego położenia oraz możliwości, jakimi dysponują, skoro nie są zdolni by powstać i zaatakować pałac "carów", nie podejmiemy się roli bijących na alarm, by budzić powszechną świadomość.

Zamiast tego, w naszych słowach i działaniach, chcemy uniknąć starej pułapki myśli rewolucyjnej, nalegającej, by postrzegać historię w czarno-białych kategoriach, gdzie państwo jest złe, a uciskami są dobrzy. Odrzucamy standardowe formuły odczytywania "wiecznych" prawd i łatwych konkluzji. Z tego powodu w naszych tekstach brak jest analiz ekonomicznych. Nie oznacza to, że nie rozpoznajemy decydującego położenia ekonomii, jako kamienia węgielnego systemu.

Jak moglibyśmy jednak opisać w kategoriach ekonomicznych pustkę oczu dziecka żebrzącego na ulicznym przejściu, oczekiwanie przez ludzi na przydział, pogrążonych w bieganinie, by spłacić rachunki i zagrożonych odcięciem elektryczności, pożyczkami, niespłaconymi czynszami, lecz przede wszystkim jak powinniśmy uniknąć pułapki współczucia, unikającego wskazywania odpowiedzialności za bezczynność tych, którzy są biczowani przez ekonomię i nic z tym nie robią.

Każdego dnia, wszyscy doświadczamy ucisku na własnej skórze, jednak różnica tkwi w tym, co każdy z nas robi z tą sytuacją. Jedni obojętnie pogwizdują i pilotem zmieniają kanał, inni obwiniają obcokrajowców, "którzy kradną im pracę", inni proszą o więcej policji, jeszcze inni sami są policją albo prywatną ochroną, inni zaś nadal noszą ciemne okulary fałszywego optymizmu, pozostali natomiast studiują, przygotowując się do odniesienia sukcesu oraz po to, by zaspokoić złudzenia swoich rodziców. Jeszcze inni znajdują kryjówkę, pozwalającą im zapomnieć o rzeczywistości, jak konsumpcja na Ulicy Ermou czy Soboty w Gazi, podczas gdy tylko nieliczni dopuszczają do głosu swoją frustrację i nosząc ją jako osłonę, tworzą wspólnie nowe, wywrotowe plany, wewnątrz krematoriów nowoczesnych metropolii.

Obecnie "zrozumienie" sytuacji zbankrutowało, zaś wszelkie wyjaśnienia aktualnego stanu rzeczy, poszukują dla siebie uzasadnienia. Ekonomia nie jest po prostu zwykłą naukową metodologią interpretowania świata. Przede wszystkim stanowi ona społeczną relację, opartą na kryterium dzielenia ludzi. Podczas gdy w latach 90-ych władza mogła oferować obietnicę świata obfitości, obecne głosy protestu oddają systemowi swój teren z konsumpcyjnym uśmiechem, nie zważając na fakt, że takie szczęście jest zawsze budowane na fundamentach niedoli innych ludzi (upadek bloku wschodniego, imigracja, wojny domowe...) Nadeszła pora, by człowiek zachodu zmierzył się z impasem stworzonej przez siebie kultury. Ponieważ nie zapominamy o społecznej odpowiedzialności wszystkich, dlatego praktykujemy naszą krytykę nie tylko w odniesieniu do ekonomicznych spięć systemu, ale również do systemu jako takiego oraz do jego obywateli. Z tego też powodu, Konspiracja nie posługuje się językiem klasowej analizy, lecz językiem świadomego wyboru konfrontacji, walki zbrojnej i rewolucji na rzecz całkowitego obalenia systemu.

Nie potrzebujemy wizji masowych niepokojów społecznych, by uwierzyć w coś i się w to zaangażować, ponieważ polegamy sami na sobie i mamy wiarę w naszych towarzyszy, a także żywimy silne przekonanie, że obecny styl życia nie jest prawdziwym życiem. Właśnie dlatego usunęliśmy z naszego słownika domniemanie rewolucyjne zagadnienie uciskanego proletariatu.

IV) Ekonomiczny kryzys, społeczna polaryzacja, nasza okazja.
- uzyskujemy widoczność

Z drugiej zaś strony, nie mamy wątpliwości, że współczesne czasy stanowią największe wyzwanie dla buntowników tego świata.

Jak już wspomnieliśmy system przechodzi swój własny kryzys, zaś dla zachodniego świata, skończyła się era obiecującej obfitości. Społeczna zgoda wzniesiona wokół

ideału konsumpcji i obietnicy materialnej błogości, rozpada się stale pod wielowarstwowymi uderzeniami kryzysu ekonomicznego. Kultura łatwych i szybkich pieniędzy ulega odwróceniu, jej uprzednie miejsce zastępuje ekonomiczne ubóstwo.

Zarówno w Grecji jak i poza nią, sytuacja ta prowadzi i będzie prowadzić do niepokoi społecznych (Francja, Anglia, etc) To nieuniknione, że wewnątrz, obojętnego jeszcze wczoraj, ciała społecznego, warunki sprzyjać będą polaryzacji, dzielącej niezadowolonych na dwa obozy. W jednym przypadku ożywi to konserwatywne instynkty części społeczeństwa (wydarzenia na st. Panteleimon, Attica square, udział Chrysi Avyi {Złoty Świt – greckie ugrupowanie skrajnie prawicowe} w zarządzie miasta), które zidentyfikuje "źródło zła", widząc je w słabszych, w imigrantach. Głupie stwierdzenia, takie jak "oni śmierdzą", "oni przynoszą choroby", "oni przynieśli ze sobą przestępczość", "ich towary doprowadzają do zamknięcia naszych sklepów", "oni zaniżają płace"- oto niektóre z werdyktów, jakie „nowi zbawcy narodu" zdołali już wydać, by przekonać i uzyskać wsparcie kilku tysięcy uciskanych lokalnych obywateli.

Oczywiście ogromna większość imigrantów współodpowiada za taki stan rzeczy, jako, że hodują oni "greckie" standardy wewnątrz własnych społeczności, zdominowanych przez filistrów, seksizm, zorganizowaną przestępczość, etniczne i rasowe podziały, nietolerancję religijną oraz fanatyzm.

Z drugiej zaś strony, pozostała część struktury społecznej będzie przesuwać się w kierunku żądań socjalnych. Barwny i żywy wachlarz, zawierający zarówno syndykalistów z PASOK, twardogłowych z KPG



(Komunistyczna Partia Grecji), jak i umiarkowanych lewicowców, niezrzeszonych, postępowców, czy wreszcie anarchistów społecznych, chuliganów i zadymiarzy.

Jesteśmy gotowi, by żyć w czasach wysokiego napięcia. Polaryzacja i konflikty społeczne są nieuniknione. Kontynuując swój ekonomiczny upadek, Grecja stanie się wielkim teatrem konfliktu. Pytaniem pozostaje, którą ze stron wybierze każdy z nas.

My, w tym czasie jesteśmy daleko stąd… oczywiście nie w konserwatywnej pułapce faszyzmu, ani nie na czele społecznych żądań i próśb.

Już jakiś czas temu nasza aktywna mniejszość, wypowiedziała systemowi wojnę, nie w walce o lepsze zarobki czy lepsze

emerytury, lecz o lepsze życie, o bardziej sensowne i autentyczne poczucie rzeczywistości.

Nie chcemy jednak popaść w arogancję rzekomego samozadufania. Deklarujemy po prostu w wyraźny sposób nasze stanowisko. Wiemy, że akademicka wiedza o cierpieniu to zdecydowanie za mało, dlatego zamiast niej preferujemy poszukiwanie sposobu trwałej interwencji przeciwko nędzy.

Poszukiwanie doświadczeń. Poszukiwanie osobistej i kolektywnej tożsamości. Poszukiwanie kontaktu z innymi ludźmi, z dala od dogmatyzmu i czystej teorii, nawet naszej własnej.

Nie solidaryzujemy się z cierpiącymi ludźmi. Solidaryzujemy się z energią tych, którzy odrzucają swoje cierpienie. To właśnie ten konkretny moment, punkt napięcia i polaryzacji społecznych sprzeczności, tworzy pierwsze pęknięcia w strukturze panującego porządku. Pozostaje tylko pochwycić nić wzajemnej komunikacji i posunąć się krok dalej.

Cała, obecna sytuacja, uderzenie kryzysu ekonomicznego, rozbijające fasadę zachodniego stylu życia, uruchamia marginesy odruchów (pre-reactions), rozwijając nowe zachowania oraz akty samoodmowy. Sądzimy, że pojawi się nowa mniejszość ludzi, znajdujących się poza kontekstem społecznego konserwatyzmu oraz reform społecznych, którzy odrzuciliby w praktyce całą kulturę i obecne wartości, bez zatrzaskiwania się w idiotycznym rasizmie lub w żądaniach wyższych pensji. Dokonali by tego, na skutek własnych doświadczeń (experientially), bądź czysto instynktownie, albo pod wpływem sumienia.

To właśnie tu chcemy być obecni.

W sercu zmiany. Wszystkie nasze działania i teksty starają się być nieformalnym kodem komunikacji, cienką czerwoną nicią, która unosi się na wietrze, by łączyć najbardziej nieprzewidywalne i rozproszone autonomiczne osobowości. Ponieważ za rozmaitymi symbolami nie chcemy widzieć robotników, anarchistów, biednych czy imigrantów. Wpatrujemy się w oczy każdego, widząc w nim odmienną osobowość, która sądzi i jest sądzona poprzez swoje wybory.

Dla miejskiego partyzanta jest to największe źródło satysfakcji. Związki z różnymi ludźmi, komunikacja poza stereotypami, gesty solidarności oraz ich wzajemność ze strony nieznajomych. Nie lubimy kontemplować rzeczywistości z aroganckich wyżyn domniemanej pewności siebie. Z drugiej jednak strony chcemy przenikać do społecznej sieci, dostarczając przekaz rebelii i podkopując filary stereotypów.

Aby rozproszyć się i przedostać do niezrzeszonych nurtów zachowań, rozproszyć w wykluczonych cyklach młodzieńczych wykroczeń, w sprzeciwie rozczarowanych, w realizmie, tych, którzy stracili swoje złudzenia, w świecie przyzwoitych więźniów, wśród chuliganów, w muzycznej subkulturze, w szkołach, w walczącym marginesie całego spektrum.

Osoby te, choć nigdy nie brały udziału w spotkaniach politycznych, ani nie były na demonstracji, nigdy nawet nie czytały "prawd" Marksa i Bakunina, poprzez swoją codzienną postawę, poprzez swoje wartości i własne życie, mogą być większymi anarchistami, niż "wtajemniczeni" anarchiści, mogą być bardziej bojowe niż zawodowi bojownicy. Kontekst kryzysu ekonomicznego to najwłaściwsza okazja dla pojawienia się i wyrażenia tych energicznych osobowości,

dla ich przesunięcia się ze społecznego marginesu na czoło walk. To najwłaściwsza okazja, by domagać się wolnego obszaru dla autentycznych zachowań, które przez tak wiele lat, były miażdżone w społeczeństwie pozornego szacunku i wolności. W ten sposób wyeliminowani zostaną liderzy, role społeczne, małe i duże skupiska władzy.

Ponieważ miejscy partyzanci nie są żadną elitą, dzierżącą berło wspaniałej prawdę. Jesteśmy po prostu mniejszością, uzbrajającą swoje pragnienia i decyzje, przeciwko niebieskim uniformom torturujących, przeciwko poważnym garniturom tyranii, przeciw społecznemu pokojowi i zdradzieckiej ciszy. Zasiejemy nasze idee, nasz sposób działania, nasze pragnienia, nasze "dobre strony" i nasze "pomyłki". Często „narażamy" się przy tym na ryzyko utraty życia bądź ryzyko uwięzienia, z czego dobrze zdajemy sobie sprawę.

Nie demonstrujemy właściwego szlaku, my tylko wkraczamy na ścieżkę, która dostępna jest każdemu.

Definitywnie pozostawiamy za sobą historię walki klas. Nie pokładamy żadnej ufności w klasie robotniczo-pracowniczej, która kłania się szefowi i chce się do niego upodobnić, a jednocześnie wszczyna rewolty, by zdobyć okruchy, które ten zrzuca jej ze stołu.

Wierzymy, że droga do wolności i godności jest zawsze osobista i nie dostosowuje się do żadnych stereotypów ani etykiet.

V) Anarchoindywidualizm, koncepcja prawdziwej wspólnoty

Każdy osądza i jest osądzany poprzez i ze względu na swoje wybory. Oto, dlaczego w naszych tekstach często proponujemy koncepcję anarchoindywidualizmu, rozumianą, jako nowy sposób postępowania i nowy wzór działania. Nie oznacza to wcale braku zainteresowania otwartym dialogiem z innymi, by zakomunikować, co czyni nas dumnymi, na tyle, że wciąż podążamy obraną przez nas ścieżką.

Co więcej, z tym samym zapałem oczekujemy wszelkiej krytyki, która nas zaniepokoi i sprawi, że staniemy się lepsi. Nie oczekujemy jednak społecznej akceptacji. Nie idziemy na kompromis poprzez oczekiwanie na "dojrzałe" warunki. Jeśli społeczeństwo nie rozumie naszych idei, to problem leży w społeczeństwie. Nie zamierzamy już dłużej brać się w cudzysłów.

W świecie gdzie prawo prymatu mas, przesłania wszystko inne, zaostrzymy naszą odmowę, teraz i zawsze. Tak, więc istniejemy na przekór obecnym czasom, bez stawania się częścią bezosobowych i anonimowych konsensusów oraz kompromisów.

Niemniej, jednak to osobiste wybory i indywidualne inicjatywy kształtują ramy życia każdego z nas. Jednocześnie żywimy przekonanie, że to jednostka jest początkiem autentycznej wspólnoty.

Poprzez międzyludzką komunikację i współpracę, każdy dowiaduje się więcej o samym sobie, a jednocześnie i o innych.

Kierowani pragnieniem stawienia czoła światu, który uciska nas z wrogością, oddziałujemy wzajemnie, wespół z wolnymi i autonomicznymi jednostkami, które chętniej poszukują życia w całej jego intensywności, niż rozłożonego na miesięczne raty.
To właśnie ta rozwijająca się sieć ludzi, walczących, dyskutujących, działających i myślących oraz zawsze zaniepokojonych, stanowi Rewolucyjną Grupę Konspiracyjnych Komórek Ognia.

Nielegalna sieć aktywnej mniejszości, rozpostarta między towarzyszami, bez liderów i zwolenników, organizująca ich pragnienia i myśli, zawsze po stronie rewolucji, by poprzez swoje działania zaprzeczyć państwowemu monopolowi na broń i przemoc.

VI) Oko za oko

Często posługujemy się terminem rewolucyjny terroryzm, ponieważ w obliczu terroru, zsyłanego na nas ze "szczytu władzy" wraz z wojnami, biedą, wypadkami, policją i więzieniami, musi istnieć odpowiedź w postaci terroru jej "podstawy" (dołów społecznych- przyp. tłum.).

I pomimo faktu, że partyzancka przemoc ładunków wybuchowych czy politycznych egzekucji nie może być porównywana z ludobójstwem czy zbrodnią państwa, jest to jednak mała przesyłka zwrotna terroru do obozu wroga. Fakt, że wszyscy ci dranie, którzy rządzą naszym życiem, zmuszeni są do poruszania się w uzbrojonych autach, w konwojach otoczonych przez małą armie, nawet podczas zwykłego wyjścia, stanowi minimalną cenę za istnienie stworzonego przez nich świata.

Jako rewolucjoniści doświadczyliśmy straty naszych towarzyszy, niewoli naszych braci w więzieniu, nagonki ze strony naszych prześladowców, teraz zaś nadszedł czas, by ból i agonia zmieniły swój obóz.

Na naszej drodze, przyczynia się ku temu rewolucyjny terroryzm, który popularyzuje także rewolucyjną sprawę.

VII) Działania nie mówią same za siebie

Jednak działania są niczym, jeśli pozostają osierocone i ślepe. Zyskują one wszelkie znaczenie dopiero wtedy, gdy ktoś weźmie za nie odpowiedzialność.

Jako Konspiracja nigdy nie wybieraliśmy łatwej drogi stosowania wybiegów, zawsze opatrując nasze inicjatywy i działania, stosownym komunikatem.

Kiedy zaczynaliśmy, wydawało się to niewłaściwe, ponieważ wewnątrz bojowego trendu greckiego antyautorytaryzmu, nie było wcześniej żadnej nielegalnej infrastruktury, posługującej się ustalonym podpisem i określonym językiem (poza kilkoma wyjątkami: *Podpalacze Świadomości, Czarna Gwiazda*...).

Głównymi powodami takich uników były, istniejące wciąż przekonanie, że "akcje mówią same za siebie" oraz lęk przed oskarżeniem o "przynależność do grupy zbrojnej" w przypadku aresztowania.
Uważamy, że żadna akcja nie mówi sama za siebie, ponieważ nie ma rewolucyjnego sabotażu bez towarzyszącego mu tekstu

wywrotowego. Zwłaszcza, gdy wewnątrz rewolucyjnego prądu istnieje wiele różnych tendencji. Naszym zdaniem " teoretycy, którzy nie żyją życiem insurekcji, nie mówią niczego, co warte byłoby powiedzenia, a aktywiści, którzy odrzucają krytyczne myślenie nie robią niczego, co warte byłoby zrobienia."

Odnośnie kryminalizacji naszych czynów, jest ona ich naturalną konsekwencją, na którą trzeba być przygotowanym, zanim wypowie się wojnę systemowi. W przeciwnym razie, nie powinno się podejmować starań o wkroczenie na ścieżkę rewolucyjnego działania. Konsekwencje prawne nie mogą narzucać ograniczeń rewolucyjnym działaniom i słowom.

Pierwszym efektem naszej walki jest uwidocznienie ich jedności, pomimo prawnych skutków, jakie to ze sobą niesie. Oto, jak zawsze postępowaliśmy i będziemy postępować, jako Konspiracja.

VIII) Dzień, w którym nie wszyscy powrócili…

Pierwszego listopada, policyjna grupa DIAS, otoczyła i aresztowała w centrum Aten, dwóch naszych braci, **Gerasimosa Tsalakosa i Panagiotisa Argyrou.** Znaleziono przy nich dwa pistolety, pięć magazynków, jedną kamizelkę kuloodporną i dwie wybuchowe paczki, zaadresowane do ambasady Belgii oraz do francuskiego prezydenta Nicolasa Sarkozy'ego. Zatrzymanie to miało miejsce, po dostarczeniu dwóch ładunków wybuchowych, przeznaczonych dla ambasady Meksyku i Eurojustu.

Wszystko zaczęło się od tego, że pracownik kurierskiej firmy wysyłkowej *Swift Mail,* pragnąc zaspokoić swoją ciekawość oraz uprawiając detektywizm w celu ochrony ambasadora, wykroczył poza zakres swoich obowiązków, otwierając jedną z paczek. W rezultacie doszło do zapłonu, lecz nikt nie został ranny. Reszta wypadków znana jest z newsów i gazet.

Ten poddany zadzwonił po policję, a gliniarze przy użyciu mnóstwa swoich sił, zablokowali cały obszar, zatrzymując naszych towarzyszy. Bez wątpienia zachowanie tego konkretnego pracownika, wystawiło na próbę zdrowy rozsądek i pewnym jest, że jego imię nie zostanie łatwo zapomniane przez nową, miejską wojnę partyzancką.

Co zaś się tyczy samej akcji, to nasza ostrożność odnośnie tego, że korespondencja arystokracji ambasadorów, nie jest otwierana przez nich samych, lecz przez urzędniczą obsługę ambasady, sprawia, że nie używamy silnego materiału wybuchowego, który mamy w zapasie, stosując zamiast tego minimalną ilość zaimprowizowanego czarnego prochu, tak by dostarczyć naszą wiadomość, nie raniąc człowieka.

Wziąwszy nawet pod uwagę, że paczki pozostałyby przez dobę w magazynie firmy, a kurierzy dostarczyliby je dopiero następnego dnia, dbamy o pełne bezpieczeństwo mecha-

nizmu, tak, że aktywowałby on się tylko w przypadku otwarcia paczki.
Jak wspomniano w poprzednim oświadczeniu, działanie miejskiej partyzantki oraz przemoc, jaką się ona posługuje, skierowane są wyłącznie przeciwko bandytom, rządzącym naszym życiem oraz ich lojalnym wasalom, wyznającym religię prawnego Porządku. Jednak, gdy władcy mogą przekonać niewolników, że żyją oni w wolności, wówczas znaczenia stają w obliczu utraty swojego sensu.

Często stykamy się ze sprzecznością, odkrywając, że niektórzy pracownicy zgadzają się z interesami elit ekonomicznych. Mania bezpieczeństwa i społecznego donosicielstwa, okazywane przez kilku pracowników, podtrzymują życie systemu. Tak, więc w społeczeństwie, gdzie "bohaterscy" obywatele chronią pieniądze banku przed bandytami, inni wciąż domagają się więcej policji, pewni ludzie przestrzegają praw skorumpowanych władców, wielu donosi, o wszystkim, co odchyla się od służalczej prawidłowości, a niektórzy domagają się przykładnego ukarania buntowników, stajemy przeciwko nim, gotowi prowadzić walkę, aż do gorzkiego końca.

Ponieważ nasza pamięć nie jest stertą bezużytecznych odpadków, a przelana krew nie jest zwykła wodą…

IX) Kampania solidarności i wsparcia dla grup partyzanckich oraz pojmanych buntowników.

"Nasz dzień nadejdzie, nasz dzień nadejdzie..."

Bobby Sands

Uznajemy za konieczność rozpoczęcie nowej fazy w rozwoju rewolucyjnej myśli i działania. Nasze wspólne wybory, o krok przybliżą jakościowy skok, od którego wciąż dzielą nas tysiące mil. Naszym celem jest stworzenie nieformalnej, antyautorytarnej, międzynarodowej sieci grup partyzanckich oraz autonomicznych jednostek.

Sieci, w ramach której towarzysze i grupy, będą się wymieniać doświadczeniami, zaczerpniętymi z pełnego spektrum walki, ze spontanicznego anarchizmu, z walki zbrojnej, z politycznej anonimowości, z buntowniczej tendencji.

Chodzi o linię startową rozszerzającego się koła komunikacji, dyskusji, spostrzeżeń i refleksji. Wysiłek stworzenia formy, zdolnej skoordynować działania wywrotowe i ataki na szczeblu międzynarodowym. Operacja eksperymentalnego laboratorium spiskowania, poprzez wymianę materiałów oraz wiedzy technicznej w dziedzinie sabotażu. Organizacja kolektywnej solidarności z uwięzionymi towarzyszami oraz stworzenie podwalin dających wsparcia poszukiwanym buntownikom. Samo bicie się o stawkę jest piękniejszym osiągnięciem niż stawka sama w sobie.
W każdym razie jest to coś, co prag-

niemy robić. W najbliższych miesiącach przypieczętujemy ten zamiar, przedstawiając pełen, międzynarodowy apel w tej sprawie. W tym momencie przesyłamy także pozdrowienia innym grupom partyzanckim oraz naszym przyjaciołom, znanym i nieznanym towarzyszom, którzy organizują się i działają indywidualnie.

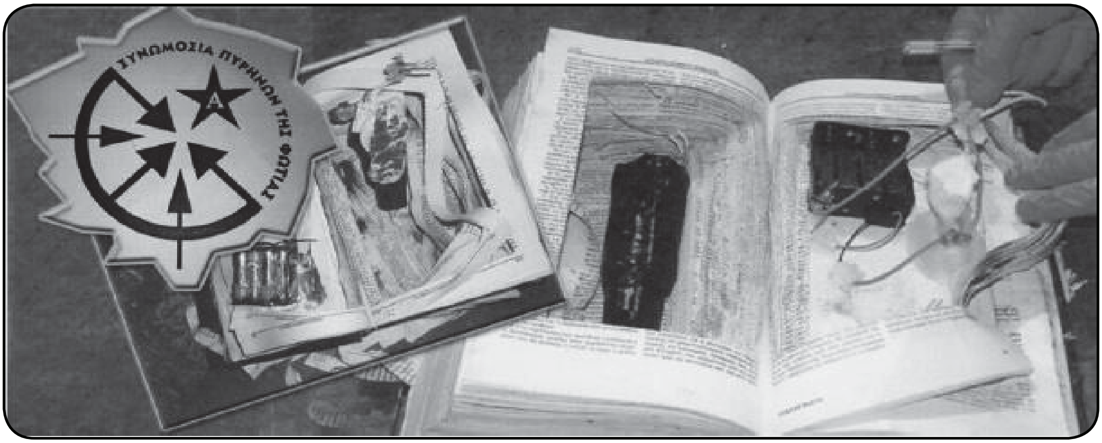
Jednocześnie powinniśmy wspomnieć o naszych stratach, zwrócić się do tych braci, których już dłużej z nami nie ma. Kwestia zbuntowanych więźniów (a wśród nich żywej mniejszości "więźniów społecznych", którzy swoją postawą i walką, dostarczają przykładów godności oraz honoru) pozostaje ważnym aspektem radykalnej walki. Zainteresowanie „ludźmi zza murów" często rośnie, dopiero wtedy, gdy zaczynają się rozprawy w ich sprawie.

W międzyczasie, dziennikarze piszą teksty, opatrywane spektakularnymi tytułami, takimi jak: *"aresztowanie organizacji terrorystycznej"* czy *"zbrojne starcie pomiędzy terrorystami a siłami policji"*. Tym bardziej pamiętamy, by zabierać głos w obronie naszych uwięzionych braci, zdając sobie sprawę, że nie są oni tylko zwykłymi nazwiskami, pojawiającymi się w nagłówkach gazet czy w medialnych newsach. Wszyscy ci towarzysze mają swoje indywidualne życie, osobisty punkt widzenia i unikalne oblicze. W przeszłości mówiliśmy o niektórych z nich, wspominając jedynie ich imiona, podczas gdy w przypadku innych nie zapamiętaliśmy nawet imion. Fragmentarycznie wspominaliśmy o nich na końcu naszych proklamacji oraz w słowach krzyczanych podczas zamieszek. Z tego powodu straciliśmy pamięć, łączność, historię.

Równocześnie staramy się zachować ostrożność, aby nie przedstawiać naszych towarzyszy, jako ofiar lub bohaterów. Zamiast tego wolimy utrzymać z nimi podstawową komunikację, dając im szansę zabrania głosu, wymienienia się doświadczeniami i co najważniejsze, chcemy wykonać ogromny wysiłek by doprowadzić do ich zwolnienia, tak, aby ponownie mogli stanąć na pierwszej linii rewolucyjnej walki. Dlatego, obok istniejących już inicjatyw solidarności, organizowanych przez innych anarchistów i rewolucjonistów, chcemy przyłożyć także swoją rękę do sprawy ich uwolnienia oraz zniszczenia więzień. W ramach pierwszej próby, podjętej w ramach tego kierunku, przeprowadziliśmy aktualną kampanię międzynarodowej solidarności.

Łącząca nas z niektórymi przyjaźń oraz głębokie uznanie, jakim darzymy większość tych, których nie mieliśmy honoru poznać osobiście, nie pozwalają nam milczeć, widząc jak ich historie giną w gmatwaninie sędziowskich dokumentów oraz w dziennikarskich archiwach. Odmienne percepcje, pewne cechy osobiste, a także różnice niektórych innych elementów, wynikające z dystansu dzielących nas kilometrów, nie są w stanie zatrzeć tego, co oczywiste. Towarzysze ci, nie czekali z założonymi rękoma, aż działanie zastanie ich siedzących bezczynnie na kanapie w swoich domach, lecz sami zaczęli walczyć, wstępując na ścieżkę rewolucji, na której wszystko może się wydarzyć.

Dlatego wysyłamy nasze braterskie pozdrowienia oraz znak współpracy, buntowniczym towarzyszom z włoskiej **Nieformalnej Federacji Anarchistycznej (Nieformalna FAI).** FAI jest otwartą, zdecentralizowaną siecią osób i grup, stosujących metody akcji bezpośredniej oraz sabotażu przeciwko państwu i kapitałowi. Poprzez swoje ataki (umieszczanie i rozsyłanie ładunków



wybuchowych do instytucji politycznych, koszar karabinierów, sądów itp.) FAI przesyła wyrazisty wkład do teorii i praktyki bojowych anarchistów. Równocześnie grupa ta wspierała walki więźniów na rzecz zniesienia specjalnych warunków **FIES** w hiszpańskich więzieniach, dając wyraz swojej solidarności poprzez ataki na terytorium Hiszpanii (wysyłając dwa ładunki wybuchowe do hiszpańskiego sądu w Walencji). FAI atakowała także greckie cele, takie jak greckie biuro turystyki oraz grecką ambasadę w Madrycie, po to by pokazać swoją solidarność z **N. Maziotisem** w 1999 r. (dziś przebywa on w więzieniu wraz ze swoimi towarzyszami **K. Gournasem i P. Roupą,** dumnie biorąc na siebie odpowiedzialność za uczestnictwo w organizacji **WALKA REWOLUCYJNA**) W swoich odezwach FAI lansuje buntowniczy anarchizm, poddając krytyce stare organizacje oraz ich niegroźną, teoretyczno-rewolucyjną retorykę. Równocześnie FAI opublikowała **List Otwarty**, promujący międzynarodową organizację i solidarność. Jest to sprawa, która zawsze pozostanie aktualna i podstawowa...

Pozdrawiamy także anarchiczne grupy: **Autonomiczne Komórki na rzecz Natychmiastowej Rewolucji imienia Praxedisa G.Guerrero** oraz **Insurekcyjny Front Wyzwolenia Ziemi,** które atakują na terytorium państwa meksykańskiego.

Tamtejsi towarzysze, posługując się domowej roboty środkami zapalającymi oraz ładunkami wybuchowymi, uderzyli w wiele policyjnych celów (policyjne oraz więzienne vany, itp.) W swojej odezwie wydanej przy okazji podwójnego ataku na policyjny van oraz koparkę, Insurekcyjny ELF wyjaśnia:

"Nie bronimy interesów "klasy pracującej" ani klasy uprzywilejowanej, ponieważ nie jesteśmy klasistami. Jesteśmy anty- antropocentrystami i indywidualistami. Walczymy przeciwko temu społeczeństwu, rozszerzając za pośrednictwem naszych działań, antyspołeczną wojnę. Bronimy Ziemi, ponieważ wierzymy w konieczność całkowitego jej uszanowania. Nie bronimy ani bogatych, ani biednych. Walczymy przeciwko cywilizacji, na rzecz wyzwolenia Ziemi i totalnej wolności. Niech to pozostanie jasne!"

Obecnie, w meksykańskich więzieniach, przebywa uwięziony od 2009 r. **Abraham Lopez.** Oskarżono go o sabotaż i udział w organizacji przestępczej. Część z tych

akcji przeprowadzona była przez ELF. W więzieniu przebywa także **Adrian Magdaleno Gonzales**, oskarżony o podpalenia banków i działania **ALF** od 2010 r. Został skazany na 7 lat. Wreszcie za kratami przebywa **Braulio Arturo Duran Gonzales,** który oskarżony jest o wiele ataków zapalających na banki i inne cele.

Wysyłamy także nasze pozdrowienia uzbrojonym argentyńskim towarzyszom z formacji **Brygada im. Luciano Arruga,** którzy bezlitośnie uderzają w państwowe struktury. Te zbrojne grupy partyzanckie atakują posterunki policji, wywłaszczają broń z rąk policji, dokonują napadów rabunkowych, biorąc za nie polityczną odpowiedzialność, a także dokonują ataków bombowych przeciw symbolom władzy.

Wysyłamy silne, przyjacielskie uściski **Gabrielowi Pombo de Silvie**, który wraz z **Jose Fernandesem Delgado**, uciekł w 2004 r. z hiszpańskiego więzienia FIES (więzienny system szczególnej izolacji osadzonych - przyp. tłum.) Podczas próby przekroczenia niemieckiej granicy "napotkali" gliniarzy, czego rezultatem było zbrojne starcie (*sprawa "4 z Aachen*"). W tej chwili obaj są uwięzieni w Niemczech. Za swoją walkę Gabriel został skazany na 13 lat, podczas gdy był więźniem już od 24 roku życia, z czego 14 lat przesiedział w odosobnieniu. Jego towarzysz Jose również został skazany na 14 lat więzienia za tę samą sprawę. Gabriel w więzieniu nigdy nie ugiął karku. Poprzez swoje płomienne i wywrotowe teksty, deklaruje, że zawsze będzie stał po stronie (wyzwoleńczej) agresji.

"Jesteśmy kilkoma, którzy wierzą, że nadszedł moment, by atakować i niszczyć to, co nam nie służy, a wręcz przeciwnie prowadzi do zniewolenia i destrukcji. W przeciwieństwie do koncepcji Mas, proponujemy ideę Społeczności świadomych jednostek, które nie poszukują przywództwa... Społeczność grup i jednostek "marginesu", będących "przeciw" projektowi Władzy we wszelkich jej przejawach: ekonomicznych, technologicznych, politycznych, społecznych, architektonicznych, etc. Towarzysze, nie marnujmy czasu i energii na dyskusje z tymi, którzy żyją słowami i tylko dla słów, Działanie należy do nas!!"

Z powodu swojej dumnej i niezłomnej postawy, jaką wykazywał się przez wszystkie te lata oraz ze względu na jego walkę z systemem więziennictwa, towarzysz Gabriel często stawał się celem państwowych sił prawa. "Odwiedzali" go przedstawiciele włoskich władz, twierdząc, że jest on bezpośrednio powiązany z rebeliancką organizacją FAI. Ponadto prowadził niedawno strajk głodowy w ramach międzynarodowej kampanii solidarnościowej, w której my również uczestniczyliśmy, poprzez wysadzenie budynku Ubezpieczeń Narodowych w Alei Syggrou.

Przenosząc się kilka mil dalej, do Szwajcarii, napotykamy **Marco Camenischa**, którego aresztowano w 1980 r. i skazano na 10 lat więzienia, za sabotaż elektrycznych słupów trakcyjnych oraz transformatorów. Rok później uciekł on z więzienia i żył na wolności, poza prawem przez 10 lat. Ponownie aresztowano go w 1991 r. podczas rutynowej kontroli we Włoszech, która przerodziła się w walkę z gliniarzami. Jeden z gliniarzy został ranny, podczas gdy Marco "wzbogacił" się o zarzuty kolejnej akcji sabotażowej oraz zarzut egzekucji policjanta, co było związane z pewną starszą sprawą.

Dodatkowo, w Szwajcarii uwięziona jest także trójka eko-anarchistów: **Silvia Guerini,**

Luca (Billy) Bernasconi oraz Constantino Ragusa. Oskarża się ich o transportowanie i usiłowanie podłożenia materiałów wybuchowych w laboratoriach badawczych nanotechnologii pewnej dużej firmy. Zostali aresztowani w samochodzie, w którym policja znalazła proklamację i materiały wybuchowe. Cała trójka kontynuuje walkę wewnątrz więzienia, ostatnio prowadzili strajk głodowy.

Przekraczając Atlantyk, zostajemy przeniesieni ku obrazom wojny w państwie Chile. W tamtejszym więzieniu przebywają dwaj towarzysze **Marcelo Villaroel i Freddy Fuentevilla**, wcześniej przetrzymywani w wysoce strzeżonym argentyńskim więzieniu, oskarżeni o przemyt broni. Wjechali na teren tego kraju nielegalnie, ponieważ poszukiwał ich chilijski rząd, oskarżając udział w ataku na bank, podczas którego zabity został gliniarz. Argentyńskie państwo deportowało obu do Chile. Marcelo spędził wiele czasu w więzieniu jeszcze w okresie, gdy był nieletni. Zaczynał jako bojownik społeczny, podczas gdy później stał się bojownikiem **Ruchu Lautaro** (bojowy ruch ludu Mapuche – przyp. tłum.). Jako najmłodszy więzień polityczny w Ameryce Łacińskiej wycierpiał wiele tortur. Później stał się członkiem grupy *Camina Libre*, która walczyła o sprawy więźniów oraz przeciwko samym więzieniom. Towarzysz ten jest podejrzewany przez chilijskie władze o bycie protoplastą *"sprawy ataków bombowych"* w Chile.

W związku ze "sprawą ataków bombowych", prześladowanych jest 14 osób, które zaprzeczają stawianym im zarzutom. Policyjna operacja ich zatrzymania przeprowadzona została niczym w filmie. Najazd w miejscach pracy oraz w domach towarzyszy, telewizyjna transmisja na żywo oraz polityczne oświadczenia donoszące o triumfie demokracji.

Niezwłocznie pojawiła się proklamacja-manifest, ze strony grup pozostających na obszarze nielegalności, w której zadeklarowały one:

"To my umieściliśmy bomby. Naszymi celami były banki, ambasady, spółki finansowe, posterunki policyjne, koszary, kościoły, biura polityczne, przestrzenie klasy rządzącej oraz wszystko, co należy do historycznych opresorów robotników. Uosabiamy klęskę ich wszystkich."

Wyrażamy naszą solidarność także z tymi grupami, które dumnie i nieugięcie przyznają się do swoich działań.

Wracając do "żelaznego" państwa niemieckiego, napotykamy postać **Thomasa Meyera-Falka**, który przebywa w więzieniu od 1996 r. Oskarżono go o napad rabunkowy, przeprowadzony w celu sfinansowania działań politycznych. Niemieckie państwo zemściło się na nim, latami przetrzymując go w stanie izolacji. Jego korespondencja jest sprawdzana, a on sam przetrzymywany jest 23 godziny na dobę w swojej celi. Thomas deklaruje:

"... ponieważ izolacja jest atakiem na ludzką godność; spędzenie ponad 7 lat w izolacji zdecydowanie nie jest czymś łatwym, jednak mój umysł jest nieugięty, a solidarność z zewnątrz więzienia jest pomocna i dobrze mi robi."

Thomas przejawiał agresywną postawę przed sądem, broniąc swoich przekonań oraz odmawiając okazania skruchy. W 2007 r. sąd apelacyjny odrzucił jego odwołanie w sprawie zwolnienia warunkowego (odbył już 2/3 swojego wyroku), uznając go za osobę niebezpieczną.

Wreszcie na Bałkanach spotykamy 23-letniego **Jocka Palfreemana**, który miał odwagę walczyć z grupą 16 neonazistów w Sofii (Bułgaria), widząc, że atakują oni młodego Roma. Użył noża, by ich odstraszyć, mimo tego został jednak przez nich zaatakowany. Wywiązała się walka w trakcie której zabił jednego faszystę i zranił innego. Sąd skazał go na 20 lat więzienia. Także w **Rosji** i na pobliskiej **Białorusi,** gdzie towarzysze są zorganizowani i atakują, powstają struktury inwersji oraz uczestnictwa w działaniach sabotażowych. Przesyłamy im nasze wyrazy solidarności w zmaganiach z dochodzeniami i uwięzieniami, poprzez które rosyjskie państwo dokonuje na nich zemsty.

Oczywiście w tej krótkiej podróży szlakami naszej pamięci, honoru i solidarności, nie wolno nam zapomnieć o osobie, która wytyczyła historie grup partyzanckich, najpierw w Hiszpanii, jako członek **MIL**, a następnie we Francji, jako członek **Akcji Bezpośredniej**. Zwracamy się do bojownika **Jeana Marca Rouillana,** który poprzez swoje działania i teksty, wewnątrz oraz na zewnątrz więziennych murów, nie ustępuje ani cala przestrzeni, naszemu wrogowi. Przesyłamy mu nasze wyrazy szacunku, mając w pamięci fragment jego wypowiedzi, w którym wspomina on o wewnętrznej słabości środowisk wywrotowych:

“uczestnicy salonów protestu, które pełne są ideologicznych etykiet - tak rozwlekłych, że ciągną się po ziemi jak zwykłe szmaty - tłumiąc wszelkie polityczne przebudzenie, zawsze preferują rewolucjonistów innych czasów. A jeszcze bardziej buntowników na innych kontynentach, szczególnie zaś tych w tropikalnych górach Ameryki Południowej. Tartuffowie ci (nawiązanie do postaci ze “Świętoszka” Moliera, którą cechowały cynizm, obłuda i manipulacja - przyp. tłum.) zawsze przybierają maskę pozorów, byle tylko uniknąć wsparcia buntowników walczących tutaj, na miejscu. Przybierają maskę pozorów, dla uniknięcia jakiegokolwiek ryzyka. Robią to, by uchylić się przed wnioskami na temat ich własnej, przegranej pozycji, oraz ich wiecznego umiarkowania, podstępnej zdrady, każdego dnia ociekającej trucizną.”

Stacją końcową naszej podróży jest terytorium Grecji. Wielu buntowniczych anarchistów i przyzwoitych “więźniów kryminalnych” doświadcza “gościnności” greckich więzień. Mimo tego, nie zginają karku, ponieważ dym pożarów, wznieconych podczas społecznych powstań, nie został zapomniany.

Dlatego chcemy pozdrowić zbuntowanego anarchistę **Giannisa Skouloudisa**, aresztowanego za podpalenie państwowego pojazdu *Narodowego Przedsiębiorstwa Elektrycznego*. Giannis stoi po stronie autentycznych rewolucjonistów, którzy wzniecają piękne i wysokie płomienie pośród nocy Salonik. Przyznając się do tej akcji, bez okazywania najmniejszych oznak jakiejkolwiek skruchy wobec władz śledczych, zachował swą dumę i siłę.

Z tego samego powodu, oprócz Giannisa, policja wzięła także na cel, czwórkę innych towarzyszy D**. Dimtsiadisa, P. Tzifkasa, D. Fessasa i M. Tsilianidisa.**

Ta czwórka nie negocjowała nigdy swoich politycznych przekonań, ani nie chowała się za prawnymi sztuczkami i retorycznymi wybiegami. Wybrali ucieczkę oraz nielegalność, aby pozostać na pierwszej linii rewolucyjnej walki. Ich towarzysze nigdy nie pozostawią ich samych. Jak dotąd w solidarności z nimi atakowali sądy w Saloni-

kach, kontynuują podpalenia i urządzają mitingi manifestujące ich oburzenie przed więzieniem Aulona, gdzie zamknięty jest Giannis wraz z buntowniczym anarchistą **Panagiotisem Masourasem.** Ten ostatni, jest jednym z kilku rebeliantów, oskarżony o przynależność do naszej organizacji (w związku z tą samą sprawą oskarżono także anarchistkę **K. Karakatsani**, która przebywa w kobiecym więzieniu Elaiona) Przesyłamy Panagiotisowi wielkie wyrazy naszej Przyjaźni i Szacunku.

W naszej "hiper-syberyjskiej" podróży poprzez więzienia demokracji, ze szczególnym skupieniem się na stacji sądu apelacyjnego w związku z anarchistą **Giannisem Dimitrakisem** (rabunek banku) oraz sądu w sprawie rewolucyjnej grupy *Konspiracyjne Komórki Ognia*, być może nie wspomnieliśmy o wielu twarzach i imionach, jednak nigdy ich nie zapomnieliśmy. Dlatego towarzysze pamiętajcie, gdziekolwiek byśmy nie byli, w Malandrino, w Koridallos, w Aulona, czy też w gęstym mroku nielegalności albo w trakcie jakiegokolwiek podpalenia lub demonstracji, nasze oczy spoglądają zawsze w kierunku tego samego nieba.

Jego świt jest naszym zwycięstwem. Nasz dzień nadejdzie...

Ze względu na wszystkie te powody oraz jako nasz minimalny wkład w proces ataku i solidarności, bierzemy na siebie odpowiedzialność za wysłanie 14 paczek-bomb do następujących celów:

ambasada Belgii
ambasada Meksyku
ambasada Chile
ambasada Niemiec
ambasada Francji
ambasada Szwajcarii
ambasada Bułgarii
ambasada Rosji
niemiecka kanclerz Angela Merkel
włoski premier Silvio Berlusconi
francuski prezydent Nicola Sarcozy
Sąd Europejski
Euro-just
Euro-pol

Konspiracyjne Komórki Ognia

25/11/2010



List Gerasimosa Tsakalosa

- Uczestnika Więziennej Komórki Konspiracyjnych Komórek Ognia



11-12. 2011

Jesteśmy wściekli

Rankiem, 1-go listopada, wspólnie z towarzyszem i bratem P. Argirou, poruszaliśmy się na terenie Pagkrati, realizując akcję, zorganizowaną przez KKO w ramach kampanii międzynarodowej solidarności. Znaleźliśmy się jednak w sytuacji, w której pozostawał nam niewielki wybór i która doprowadziła do ujęcia nas przez policję. Wskutek detektywistycznej ciekawości pracownika firmy kurierskiej oraz pewnych naszych błędów, świnie z oddziału DIAS oraz inne siły policyjne, wyizolowały tamten obszar i zostaliśmy otoczeni. Gdy nas ujęto zostaliśmy zaprowadzeni do budynku GADA (kwatera główna policji) na piętro, gdzie znajduje się policja antyterrorystyczna.

Na mój widok jeden z szefów któregoś wydziału, pośród kopniaków i ciosów, zadawanych mi, gdy siedziałem w stabilnej pozycji, krzyknął: "To Makis". Pomimo, że natychmiast mnie rozpoznano, odmawiałem, przez pierwszych kilka godzin, podania moich danych, z nadzieją zyskania cennego czasu, który mógł pomóc towarzyszom. Odmówiliśmy zgody na pobranie odcisków palców, wykonania fotografii i pobrania próbek dna. Generalnie, by w jak najmniejszym stopniu pomóc tym świniom, odmówiliśmy również składania jakichkolwiek podpisów, zachowując oczywistą postawę, jaką powinien wykazać się każdy rewolucjonista.

Przesłuchanie rozpoczęło się od zwykłych, ofensywnych komentarzy. Ustały one na chwilę, gdy przesłuchujący, zauważyli mój tatuaż ze słowem "konspiracja", wskutek czego zmienili swoje postępowanie. Wiedząc, że spróbują zrobić mi zdjęcie i podać je do publicznej wiadomości, siedziałem z pochyloną głową, by tego uniknąć. Udając, że będą transportować mnie do aresztu, wyprowadzili mnie na korytarz 12 piętra, gdzie, ciągnąc mnie za głowę, powiedzieli, bym patrzył gdzie idę. Wówczas zostałem sfotografowany przez aparat znajdujący się na korytarzu. Stąd pochodzi fotografia, opublikowana po naszym aresztowaniu.

Potem zaczęło się przesłuchanie, trwające z grubsza 3 dni. Jego intensywność i przebieg zależały od tego, co działo się na zewnątrz. Rozdrażnieni niezmiennym powtarzaniem przez mnie odpowiedzi "Nie mam nic do powiedzenia" na nowo zaczęli

prowokować, ubliżając i i usiłując wywołać u mnie zdenerwowanie, zadając pytania, odnośnie osób, które znałem lub których nie znałem. Przesłuchanie odbywało się w dwóch pomieszczeniach. W jednym z nich pozwolono mi porozumiewać się z matką i adwokatem. Ostatniego dnia oficer jednostki antyterrorystycznej poinformował mnie, że w obu znajdują się mikrofony i kamery.

Jeśli chodzi o moje DNA, to po aresztowaniu, natychmiast odebrano mi skarpetki, w celu uzyskania odpowiednich próbek, a w czasie, gdy byłem przewożony, zmusili mnie do opuszczenia głowy. Wówczas ktoś w chirurgicznych rękawiczkach, zdecydowanym szarpnięciem wyrwał mi włosy z głowy, dla ponownego uzyskania próbek DNA. Widząc nasze negatywne nastawienie do zadawanych pytań, ich niepokój i nacisk wzrastały, podczas gdy w tym samym czasie, na zewnątrz, zgodnie z planem organizacji, trwało dostarczanie paczek zapalających, ich odbiorcom. Groźby nasilały się, mówili o tym jak zabiją mnie, wywożąc na górę Imitos oraz, że wyrzuciliby mnie przez okno, gdyby były jakieś problemy z samolotem. Oczywiście chodziło im o samolot, który wylądował we Włoszech z (wybuchową) paczką (wysłaną przez nas) dla (włoskiego Premiera) Berlusconiego.

Ich krętactwa trwały nadal, gdy mówili, że ostatnimi czasy widywano mnie w nocnych klubach, gdzie rzekomo mieli mnie namierzyć, oraz gdy straszyli, że wskutek wybuchu paczki zginął pracownik firmy kurierskiej. Mówili także inne niespójne rzeczy, usiłując w ten sposób wykrzesać coś z niczego.

Donoszę o tym wszystkim, nie z pozycji ofiary policyjnej przemocy, gdyż zupełnie tego tak nie odczuwam, lecz po to, by przekazać innym, pewne osobiste doświadczenia.

Dzięki temu, gdyby jakiś bojownik znalazł się w tak "pechowym" położeniu, będzie miał lepszy obraz sytuacji, której przyjdzie mu stawić czoła. Groźby i przemoc ze strony glin są czymś spodziewanym i zrozumiałym. Stanowią zasadniczą cechę, pełnionej przez nich roli. Co więcej, tysiące więźniów, bezustannie cierpiało i nadal cierpi brutalne tortury, wszędzie na lokalnych posterunkach policji, co sprawia, że zachowanie przesłuchujących mnie, mogłoby nawet wydawać się cywilizowane. Nie żądamy lepszej policji, ani jej humanizacji, lecz całkowitego jej zniszczenia, poprzez decyzję ciągłego ataku. Nie ma dobrych i złych oficerów policji, są tylko gliny, a Organizacje Rewolucyjne, powinny atakować ich zawsze i wszelkimi środkami.

Jestem członkiem Konspiracyjnych Komórek Ognia, należę do ruchu anarchistyczno-rewolucyjnego i napawa mnie to dumą. Reprezentuję nową tendencję, **Rewolucyjny Nihilizm i Anarchizm Antyspołeczny.**

Jestem przekonany, że władzy nie tworzą tylko prawa, policja, sędziowie, więzienia i politycy. Owszem, ta administracja nie jest wolna od odpowiedzialności. Wręcz przeciwnie. Wszystkie te jednostki, dysponujące stanowiskami władzy są zbieraniną lizusów, kłamców, oszustów i sadystów, którzy podejmują wiele druzgocących dla nas wszystkich decyzji. Jest to niezaprzeczalny fakt. Kto jednak w takim razie na nich głosuje? Kto okazuje im szacunek przez schylanie przed nimi głowy? Kto ich podziwia i sam chce być taki jak oni, oraz chce, by takie same były jego własne dzieci? Kto milczy wobec tych rażących niesprawiedliwości, jakich oni się dopuszczają? Odpowiedź jest jedna. SPOŁECZEŃSTWO. Ono ich

wybrało, ono dało im władzę podejmowania decyzji w swoich sprawach. Jeśli jednak założymy, że każdy ma prawo popełniać błędy, to stałe popełnianie tego samego tragicznego błędu, wygląda moim zdaniem na umyślne działanie. Tak, więc, pomimo, że tłum często narzeka, gdy chodzi o jego pensje, to niemniej jednak, akceptuje on (a czasami wręcz szuka) tyrańskich rozkazów władzy. Społeczeństwo pozwala jej, szpiegować się w miastach za pośrednictwem kamer, wyposażać armię w nowe systemy broni, zapełniać ulice gliniarzami oraz wydawać polecenia poprzez telewizyjne ekrany, podczas gdy wystarczyłoby powiedzieć Nie. Jedno głośne, stanowcze i praktyczne nie. Nie dla ucisku, nie dla wyzysku, nie dla kompromisów.

Jednakże, większość ukrywa swój resentyment, dając mu upust za pośrednictwem różnego rodzaju zachowań, takich jak akty agresji podczas ulicznych korków czy pod postacią przemocy domowej. Ukrywają w ten sposób swoje tchórzostwo i niechęć, by wziąć życie we własne ręce. To jest właśnie coś, czego nie toleruję. Rezygnacji z życia. Dlatego właśnie deklaruję się, jako Anarchista Antyspołeczny. Ponieważ uważam, że rozwinięte do dziś stosunki społeczne, powinny być, jako takie, poddane ciągłemu kwestionowaniu.

Poprzez swoje działanie i krytycyzm, odrzucam tłum, który wspiera się na tych wyalienowanych relacjach, pozostając ściśle od nich zależny. Jestem wrogiem reżimu i społeczeństwa samego w sobie, takim, jakie jest ono w obecnej formie. Nie chroni nas już dłużej wiara w uciskaną większość, ani w "uniewinnienie" jej pasywności, poprzez rozpoznanie w niej rewolucyjnego podmiotu, uśpionego pod wpływem ucisku.

Musimy uderzać, poprzez nasz przekaz polityczny i nasze działania w cechy takie jak uległość i podporządkowanie, dominujące w społeczeństwie. Uderzać tak, aby wykreować mniejszość, która poprzez Rewolucyjne Sumienie i Etykę, odrzuci wartości kultury panującej. Tylko poprzez godność, dumę i honor możemy osiągnąć nasze teoretyczne dążenia.

Nasze pragnienia uzbrajają się poprzez samoorganizację, solidarność i gniew. Praktyczna teoria zniszczenia istniejącego porządku, we wszystkich jego formach, powinna stać się sposobem, jednoczącym podgrupy tej mniejszości w ramach Rewolucyjnej perspektywy. Prowadzimy wojnę przeciwko temu systemowi i jego wasalom. Prowadzimy wojnę przeciwko społeczeństwu, które wierzy w wyborcze złudzenia, ponieważ obawia się chaosu i przeraża je uczynienie kroku w stronę zmiany, ku czemuś nowemu, co jest nieznane.

Władza, funkcjonujące dziś sprytniej, niż poprzez, obecny w ubiegłych dekadach, cynizm, charakteryzujący niegdyś jej krasomówczą retorykę. Oferuje możliwość społecznego rozwoju, rozmaitym podgrupom takim jak imigranci, burżuazja, proletariusze i drobna burżuazja. Perspektywa takiego rozwoju, choć pożądana przez wszystkich, pozostaje dostępna jednak tylko dla niewielu. Jej obietnica ucisza każdego niezadowolonego, podtrzymując w ten sposób związek, między wiarą w system, a osobistymi dążeniami (ambicjami) tych podgrup. Wskutek tego, zasadniczo odmienne grupy społeczne, podzielają to samo pragnienie podtrzymywania istniejącego porządku, czyniąc zeń charakterystyczną zasadę swoich wyborów. Niewątpliwie, nowe fakty na temat kryzysu ekonomicznego oraz świadomość, że dopiero się on zaczyna,



pozwalają zrozumieć, że podkopywane są przywileje średnich i niższych klas, a zatem na nowo aktualne staje się postrzeganie proletariatu, jako podmiotu rewolucyjnego. Naszym zdaniem dominującą ideologią systemu jest ekonomia, która kieruje masami, “oferując” im, albo obietnicę materialnej obfitości, albo strach przed niedoborem i nędzą. Jeżeli te negatywne konsekwencje, rezerwowane przez ekonomiczny kryzys dla nadchodzącej przyszłości, zbliżają mniejszości ku postawie odrzucenia systemu, to z pewnością należy uznać to za coś pozytywnego.

Niemniej jednak, przegląd wydarzeń ubiegłego wieku i warunków, jakie nastawały, po kryzysach podobnych do tego, w jakim znajdujemy się obecnie, uwidacznia, że tymczasowe niezadowolenie, prawie nigdy nie ulegało transformacji w totalne odrzucenie i zerwanie z systemem. Z tego powodu, nie uważamy by ostrzem naszej krytyki, pozwalającym na rozpowszechnianie rewolucyjnego przekazu i działań, powinno być akcentowanie trudności sytuacji ekonomicznej, mogącej być po prostu przejściowym

stadium samego kapitalizmu. Zamiast tego staramy się akcentować, trwające, egzystencjalne ubóstwo, będące permanentnym następstwem takiego świata.

Propagujemy przejście ku totalnej krytyce oraz atak na ubóstwo międzyludzkiej komunikacji, fałszywe uczucia, a także na brak godności oraz małe i duże przejawy społecznych stosunków władzy. Podburzamy do krytyki i ataku na niechęć, jaką wywołuje w ludziach ryzyko poszukiwania bardziej wolnego świata. Podburzamy do ataku na lęk, jaki rodzi myśl o zerwaniu z systemem. Pragniemy stworzyć rewolucyjną sieć, złożoną z wielu nielegalnych organizacji i jednostek, która poprzez ciągłe ataki i posunięcia, wspierać będzie rozszerzanie

się nowej rewolucyjnej wojny partyzanckiej. Sieć daleką od przestrzegania różnego rodzaju tabu, skutkujących oczernianiem pewnych metod i wyborów tego, jaki charakter będzie miała czyjaś walka. Koktajle mołotowa, bomby, kamienie, pistolety, są po prostu środkami działania, którym używająca ich osoba, nadaje znaczenie zgodne z jej własnymi wyborami. Uczyńmy, zatem te metody działania, naszymi, i pozwólmy, aby stały się one elementem wielowymiarowej i rozszerzającej się miejskiej wojny partyzanckiej. Nie pokładamy wiary w "ekspertach do spraw przemocy" ani w rewolucyjnej awangardzie. Nie opieramy się też na hierarchizacji środków, uwarunkowanej skutkami prawnymi, bądź też zdeterminowanej przez różnorodne odmiany fetyszyzmu.
O wyborze środków, jakimi posłużysz się atakując dany cel, decyduje twoje sumienie oraz skutki, jakie chcesz osiągnąć. Istniały, istnieją i będą istnieć jednostki, kolektywizujące swoje pozycje odmowy, połączone wspólnotą przeżyć i doświadczeń. Jednostki zorganizowane w rewolucyjnych formacjach, przygotowanych do działania i



atakujących. Ryzykując życie oraz wolność, w obronie tego, co reprezentują ich sumienia i godność, całkowicie odrzucają one istniejący system. Rozszerzająca się wojna partyzancka, ponieważ każdy może stać się jej częścią i każdy może ją rozwijać. Działając zgodnie z sumieniem, odpowiedzialnością, oddaniem i wyobraźnią, zbierając informacje oraz stosując materiały znajdujące się w szerokim obiegu, dzięki czemu można przeprowadzić jeszcze więcej udanych ataków. Naszym celem jest zarówno ciągłe ulepszanie stosowanego materiału i technicznej infrastruktury, jak również ciągłe teoretyczne poszukiwania, rozwój wszystkich rewolucjonistów wraz z ich organizacjami. Chcemy także stać się bardziej niezawodni, bardziej bezpośredni, celniejsi i bardziej niebezpieczni. Wcielenie teorii w praktykę, oto, co uosabiamy i coś odnośnie czego będziemy absolutnie konsekwentni.
Pomijając kwestię tego, czy w obrębie systemu istnieje perspektywa bezpośredniego, masowego konfliktu, żyjemy i działamy w teraźniejszości. Dla spełnienia naszego Ego jak i dla indywidualnej materializacji naszych pragnień, kolektywizujących się w ramach infrastruktury, rozszerzającej się rewolucyjnej wojny partyzanckiej.

Zachęcamy do zakładania i samoorganizacji nielegalnych grup, stawiających na czele swoich posunięć, niszczenie materialnych symboli i przedstawicieli systemu. Chcemy także, włączyć do nowej miejskiej wojny partyzanckiej, odmowę pracy. Stanowi ona część tej wojny. To jeszcze jeden akt, nierozerwalnie związany z pozostałymi wyborami, towarzyszącymi walce. Rabowanie banków i kapitalistycznych obiektów, organizowanie grabieży w świątyniach konsumpcji, kradzież produktów z supermarketów i innych dużych sklepów sieciowych to nic innego jak wprowadzenie teorii w życie. Nie zgadzamy się na

egzystencję w warunkach zarobkowego niewolnictwa, wybieramy inne życie, oparte na rabunku strzeżonego, bankowego bogactwa oraz rabunku ludzi bogatych. W świecie, w którym niesprawiedliwość i eksploatacja stanowią prawo, wybieramy nielegalność.

Tam gdzie to możliwe, należy rozwijać konfliktowy charakter protestów, aby towarzysze wykorzystywali je zgodnie ze strategią „uderz i uciekaj", przeprowadzając w ten sposób jeszcze poważniejsze uderzenia w cele, znajdujące się w centralnych punktach ulic. Tak, by atakujący mogli ukryć się w tłumie „oburzonych" drobnomieszczan, wypełniających protesty – te pośmiertne epitafia związków zawodowych.
Nawołujemy do wznoszenia barykad i przezwyciężenia wszelkiego poczucia winy, które po 5 maja (Dniu masowych protestów przeciw cięciom, podczas których podpalono bank, gdzie znajdowali się pracownicy. Rezultatem tego ataku było uduszenie się i śmierć 3 osób) stanowi przeszkodę dla insurekcyjnej przemocy.

W celu uniknięcia podobnych wypadków w przyszłości, zachęcamy do tworzenia nielegalnej infrastruktury i organizacji, do konsekwentnego przygotowywania ataków. Ogólne potępienie takich środków walki nie jest niczym innym jak wąskoświadomościowym punktem widzenia, za którym czai się kompromis z reformistycznymi formami "walki", akceptowanymi przez sam system.

Dlatego też, niech mnożą się rewolucyjne grupy, wydobywające piękno akcji bezpośredniej na światło dzienne zwykłego życia. Nie ustępujmy nawet o centymetr wrogom wolności, przejdźmy do ataku, jako pierwsi, przy użyciu wszelkich środków, dokonując transferu strachu do ich "kryjówek" z których kontrolują oni nasze życia.
Teraz chciałbym krótko powiedzieć, jak z pozycji więźnia, postrzegam sprawę solidarności.

Solidarność jest wartością, na której powinno wznosić się autentyczne polityczno-braterskie stosunki, dające początek procesom rewolucyjnym. Powinna unikać, często stosowanego wzorca, kreowania zakładników państwa na ofiary (wiktymizacja), ani nie ograniczać do potępiania policyjnej arbitralności. Zapewne taką właśnie logiką kierują się niektórzy anarchiści, wybierający tę bezbolesną pozycję obrony, by w swoim pragnieniu zbliżenia się do dekadenckiej społecznej większości, móc propagować niektóre sprawy anarchistycznych więźniów. Oczywiście, dochodzi do fabrykacji i spraw, gdzie związki pomiędzy osobami zostają poddane kryminalizacji, nie oznacza to jednak, że naszą rolą, jako rewolucjonistów, jest skupianie się właśnie na tym, bez zasadniczego odniesienia się do czegoś więcej. Jesteśmy rewolucjonistami, a nie prawnikami, których mowa obrończa zmuszona jest ograniczać się do ram prawnej arbitralności, narzuconej przez gliniarzy i sędziów. Zresztą, to właśnie do prawników należy ta rola.

Nie powinniśmy także traktować solidarności, jako czysto przyjacielskiej sprawy, co prowadzi często do kwestii tego, jak bardzo znany i lubiany jest dany więzień wśród uczestników ruchu, nie zaś do skupienia się na ocenie samej sprawy czy postawy oskarżonego. Wskutek tego, osoby, odznaczające się przyzwoitą postawą, nie będące jednak znanymi czy lubianymi przez niektórych, pozostają zapomniane na ołtarzu tych "uprzywilejowanych", przyjacielskich związków. Solidarność powinna być agresywną metodą postępowania,

odkładającą na bok zaplecze wynikające z więzi przyjacielskich. Poziom ten nie może stanowić kryterium, określającego mobilizację ludzi w danej sprawie. Ponieważ w ten sposób dochodzimy do modeli i relacji, reprodukujących kulturę panującą, a nie do rewolucyjnego antyautorytaryzmu. Dla mnie solidarność oznacza niezmienny zamysł prowadzenia walki, stanowi kontynuację i dalszy rozwój rewolucyjnego działania, za które dany towarzysz został uprowadzony.

Oznacza ona ciągły atak przeciw systemowi i społeczeństwu, działanie, do którego nie pasują sfabrykowane słowa: niewinny, winny. Ponieważ obowiązkiem rewolucjonistów jest pozostawać zawsze winnymi w oczach tego systemu, zawsze niebezpiecznymi i zawsze dumnymi ze swoich wyborów. Nie jesteśmy prześladowani z powodu naszych idei, lecz dlatego, że żałosny wydał nam się, brak ich wcielania w życie.

Kończąc ten wątek, chciałbym powtórzyć coś, o czym pisała już nasza organizacja, z czym w pełni się zgadzam. Wy, "hieny solidarności" trzymajcie się od nas z dala. Ta ponura mniejszość, niczym permanentny cierń, pasożytuje na ruchu i jego rozwoju. Jej członkowie rozsiewają pogłoski i plotkują w "środowisku", na terenie kawiarni. Plotkują nawet przez swoje telefony komórkowe, obojętni na fakt, że narażają w ten sposób inne osoby na ryzyko, zamieniając w żart, warunki konspiracji, od których zależy istnienie naszej infrastruktury czy realizacja akcji. Nieodpowiedzialność oraz prowincjonalne zachowania, sprawiają, że osoby te, doprowadzają do sytuacji, w których, dostarczają policji okazji do zdobycia informacji. Ich plotkarskie rozmowy i dyskusje powinny być rozpatrywane w takich właśnie kategoriach. Ostatnim tego przykładem był sposób rozpatrywania przez część ruchu, wypadku z 5 maja. Podpalenie banku, działanie, które oczywiście popieram, zostało wykonane w najgorszy z możliwych sposobów, doprowadzając do ponurego rezultatu, do śmierci trzech osób.

Niektórzy anarchiści, oczywiście pod wpływem taktyki Mediów, przekształcili amfiteatry (miejsca anarchistycznych zgromadzeń w Grecji – przyp. tłum.) w "sądy", stając się ich przewodniczącymi, wskutek czego te szumowiny ruchu anarchistycznego oraz ich "werdykt", pomagały w policyjnym śledztwie, dążącym do zlokalizowania poszukiwanych osób. Z tego powodu na celowniku znalazła się nowa generacja ruchu anarchistycznego. Sytuacja zaszła tak daleko, ponieważ jedynym ich "błędem" było zerwanie z tymi wszystkimi anarcho-ojcami (którzy kierują amfiteatrami). Po tym zerwaniu zorganizowali się w pełni samodzielnie, lecz zostali zgnieceni, gdy wyszli na ulicę. Wskutek tego nabyli nowych doświadczeń, zdolnych uczynić każdego prawdziwym przeciwnikiem systemu. Stali się celem, ponieważ pod wpływem tamtych doświadczeń przeszli do ataku. Wszystkim tym służalczym politykierom, mówimy, co oczywiste, że takie zachowanie nie zostało im zapomniane, dlatego też, nie powinni nawet ośmielać się mieszać w sprawę Konspiracji, ani pojawiać z jakiegokolwiek powodu na naszym procesie. W przeciwnym razie policzymy się z nimi tam lub gdziekolwiek indziej. Ich nieliczni, naśladujący ich zwolennicy, powinni się odpierdolić i dać przestrzeń nowym osobom, obdarzonym zdrowym sposobem myślenia i rewolucyjną godnością, zdolną by działać.

Wraz z tym dodatkowym wyjaśnieniem, całkowicie zrozumiałe powinno być, że nie mówię o całym ruchu Anarchistycznym/Antyautorytarnym, lecz o marnej mniejszości

donosicieli i plotkarzy. Ktokolwiek wierzy w to, że jesteśmy przeciwni akcjom solidarnościowym z Uwięzionymi Bojownikami, prawdopodobnie nigdy nie czytał naszych komunikatów. Czy to poprzez moje działanie w ramach Koordynatywy Działania na rzecz Uwięzionych Bojowników, czy też poprzez teksty naszej organizacji, widoczne jest, że sprawa więźniów była i wciąż pozostaje obecna w naszych codziennych dyskusjach oraz posiada specjalne znaczenie w naszej koncepcji i zamierzeniach. Ponieważ ktokolwiek zapomina o więźniach, ten ostatecznie zapomina o samej wojnie. Dlatego szanuję anarchistów, stosujących różne metody, bazujących jednak na zdrowym procesie rewolucyjnym, dających swoimi działaniami, wszystkim nam tutaj, siłę, łącząc to jednocześnie z postawą zerwania z istniejącym porządkiem. Jeśli uznaję je za najlepsze punkty wyjścia dla procesu fermentacji oraz rozwoju wywrotowej percepcji i zachowań, wówczas bezwzględnie popieram takie przedsięwzięcia, podburzające do wielokształtnej i agresywnej solidarności.

Na koniec, przesyłam moje wyrazy szacunku i przyjaźni Rewolucyjno-Nihilistycznym armiom, które podczas ostatnich protestów w Atenach dynamicznie zaznaczały swoją obecność. Poprzez mury, wznoszę ku nim pięść. Wysyłam partyzanckie sygnały organizacjom nowej miejskiej wojny partyzanckiej oraz wściekłym towarzyszom z Salonik i Okolicy, sygnały pokazujące, że nic się nie skończyło, lecz wręcz przeciwnie, pokazujące, że nowa miejska wojna partyzancka dopiero teraz się zaczyna...

NIE MNIEJ NIŻ WSZYSTKO WALKA DLA REWOLUCJI

SZACUNEK I SOLIDARNOŚĆ Z PARTYZANTAMI ORGANIZACJI 17 LISTOPADA,

Z KRYMINALNYMI I POLITYCZNYMI ZAKŁADNIKAMI PAŃSTWA, KTÓRYCH DROGĘ WYZNACZA GODNOŚĆ

MAMY WOJNĘ

Gerasimos Tsakalos
Członek Więziennej Komórki Konspiracyjnych Komórek Ognia

